GŁOWA I ŚWIĘTA

Wczoraj wyłączyli prąd. Przestraszyła się moja głowa, pomyślała, że padły korki, więc wezwała przez telefon Pawła. - Może coś zaradzi? - myślała głowa.

Siedzieliśmy w kuchni przy stole, na którym płonęła świeca. Paweł seplenił: psss, psss, psss. Zaczął brzydko mówić o sąsiadach, a moja głowa się cieszyła, bo niewiele z tego monologu zrozumiała.

Zbliżają się święta i tak sobie myśli, myśli moja głowa...

W zeszycie z przepisami mnóstwo imion, nazwisk.

Niektóre notatki wyszły poza margines, albo ukryły się w cieniu tłustych plam.

Są śledzie pod pierzynką Pani Oli. Jest tort mojej matki. Karp w galarecie. Biszkopt Doroty w kształcie motyla. Wafle czekoladowe Ani. Małe buraczki w occie Pani Ireny, i wiele, wiele innych przepisów.

Czy śledź schowa głowę pod pierzynką? Może będzie mu wygodniej na liściu sałaty? Czy też pokaże oczy, a może machnie niedbale ogonem na to moje pichcenie.

Czy biszkopt Doroty będzie spory, tak urośnie, że jak ten motyl odleci, a może będzie w sam raz, albo przysiądzie kleks z zakalca na moim fartuszku? To byłby pech! - martwi się głowa.

A wafle Ani będą chrupkie jak orzechy w zębach wiewiórki? Czy Pani Irena się zemści i jej buraczek z octu zostawi plamę na spodniach...

Jest nawet przepis na babkę piaskową. Nie. Tej babki poza piaskownicą nie lubię. Wolę gotowaną, wilgotną, która cudownie rozpuszcza się w ustach, ale babka na Boże Narodzenie nie pasuje. Niech babka poczeka na inne święta.

Tych przepisów nie wiem ile jeszcze jest: Kaś, Jaśków, Baś, Ań. Ale spokojnie, robię selekcję. Przecież wszystkiego nie da się spożyć, to oczywiste, jak śmierć.

Chodzą za mną zapachy, niemal prześladują, wwiercają się w głowę. Widzę oczy. Mnóstwo. Jedne w okularach, inne bez. I dużo rąk za moją głową chodzi. Wracają żywe postaci. Słyszę dźwięki, słowa, szept. Ciocia Józia przestrzega przed brakiem białka w makowym nadzieniu. Bez białka, wiadomo – mak się odlepi, biedne ciasto bez budulca... Mak go opuści.

O! A tutaj fragment przemowy wujka Bogdana: radzi by kapustę kiszoną ze sklepu lekko namoczyć, ale tylko lekko i dodać oleju z masełkiem. I przepis od siostry na szarlotkę mam - wezmę pod uwagę fakt, że same żółtka najlepiej ciastu robią. Wiem, że głowa siostry ma w nosie wąsy. Może szarlotką siostra i jej czujny nos nie pogardzą. Na święta ofiaruję siostrze książkę:”Kobiety nieidealne”. Może siostra coś zrozumie.

W zeszycie są jeszcze rady, jak zrobić kolorowe, choinkowe pierniczki. Ale moja głowa sama jak ten wielki piernik, lubi pierniczyć, więc ozdoby na choinkę sobie daruję.

Mam też przepis na pierogi od pani Wandy. Te ofiaruję byłemu mężowi, który był pierwszym mężem, ale nie moim. Ostatnio powiedział, co mnie nieco zabolało, że ja żoną nieprawdziwą byłam.

Nawrócił się i rzekł:

- Ja mam pierwszą, kościelną.

Tak. Te pierogi dam byłemu, bo podobno kościelna obdarzyła go śmierdzącą kiełbasą. Biedny. No muszę go wspomóc; je przecież gorzej niż pies!

Byłemu zrobię jeszcze zupę - zupę diabelską Ewy na ostro, że ach! Będzie przy niej płakać ze szczęścia. Niech poczuje, co stracił.

Grzesiowi, temu, co grzybki jesienią przynosił, (broń Boże halucynogenne) zrobię wyśmienite ciasto. Przepis od Helenki. Ciasto wyborną ma nazwę „cycki murzynki". Cyckiem Grześ pewnie nie pogardzi. Ciasto luksusowe z biszkoptami na wierzchu i z rodzynkami w środku imitującymi kobiece sutki. A wszystko to unosić się będzie pod czekoladową polewą. Nad tymi wzgórzami z biszkoptów pewnie zasiądzie Grześ.

Wśród tych przepisów znalazłam ciasto „uśmiech teściowej" z kakao, jabłkami, budyniem".

Jako, że nasz Pan nauczał przebaczać, takim uśmiechem na Boże Narodzenie nie pogardzę. Uśmiech też upiekę. Może oko teściowej mnie nie przeszyje, gdy uśmiech na blachę włożę.

Jeszcze myślę o " kroplach rosy", żeby była nutka romantyzmu na te piękne święta. Krople rosy - ciasto z sera z pianką na wierzchu, która szybko się skrapla.

Kolega Maciej zapytał:

- Jeśli chodzi o "krople rosy". Ta mgiełka, co się skrapla na wierzchu, jaki ma smak? Musi chyba być boska! – uśmiechnął się.

Odparłam, odwzajemniając uśmiech:

- Tak. Jest słodka, wilgotna. Jak cipka.

Maciek pewnie kupi krople rosy. Tak między nami krople są mdłe i kleją się do ust. Ale cipka może Maćka skusi. Już sobie wyobraża moja głowa, jak Maciek zlizuje krople potu z płaskiego, gładkiego brzuszka żony. I schodzi niżej, niżej, aż jego usta całe się lepią, a ukochana krzyczy z rozkoszy. Tak. Maciek takich kropli nie przepuści.

***

Może dziecko później z zachwytem zapyta:

- Mama ty to wszystko sama robiłaś?

A moja głowa pomyśli:" Żebyś ty wiedział, kto tam przy pieczeniu był".

Matka moimi dłońmi wykonuje nadal pewne czynności. W głowie słyszę jej upomnienia i nakazy. Prawdopodobnie, gdy przyjdzie wścibska głowa sąsiadki, moja ręka schowa do kredensu nóż.

- To absurd tak karpia robić! - krzyknie sąsiadka. - A gdzie groszek?! Tak nie można. Ja tego nie rozumiem.

- Na nierozumienie polecam muzykę poważną – odpowie moja głowa. - Dobrze stymuluje mózg.

Pewnie wiele oczu, wiele dłoni, głów, języków, słów na tym stole świątecznym się pomieści, być może karp w galarecie matki mrugnie, jak zwykle:

- Postarałaś się, córko.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

allaska, dodano 09.01.2020 10:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.